



krótko

Zjazd AK

VII ZJAZD Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręg Dolnośląski odbył się 14 października we Wrocławiu. W Sali Wójtowskiej wrocławskiego ratusza spotkało się ponad 50 członków Związku.

Nie tylko w schroniskach

TOWARZYSTWO POMOCY IM. ŚW. BRATA ALBERTA, założone 2 listopada 1981 r., świętuje 30-lecie. Trwa peregrynacja obrazu „Ecce Homo”, odbywają się ogólnopolskie turnieje i konkursy. W jednym z nich, literackim, I miejsce przyznano mieszkańcowi wrocławskiego schroniska Andrzejowi „Bocianowi” Mokrosowi za tekst pt. „Wspominki”. Główne uroczystości rocznicowe odbędą się we Wrocławiu 7 i 8 listopada. W programie konferencja pt. „Idea św. Brata Alberta we współczesnej pomocy osobom bezdomnym” (7–8.11) oraz gala w operze wrocławskiej (7.11), połączona z jubileuszowym koncertem. Już wiadomo, że 19 i 20 grudnia w Dolnośląskim Centrum Filmowym odbędzie się przegląd filmów nakręconych do tej pory z udziałem mieszkańców wrocławskiego schroniska przez Zespół Filmowy Cinema Albert Production, a 21 grudnia premiera „Opowieści o Kaziku”. Więcej na www.bratalbert.org.pl.

Zakończyły się uroczystości jadwizańskie

Księżna i papież

W Trzebnicy, gdzie od 14 do 16 października ścigały tysiące pielgrzymów z Polski i zagranicy, rozważane było hasło: „W komunii z Bogiem na wzór świętych”. Oprócz patronki Śląska **przywoływano postać bł. Jana Pawła II.**

Hasło spotkania ma wskazywać, że osobistego zjednoczenia z Bogiem powinniśmy się uczyć od ludzi świętych. W tym roku tej komunii chcemy się uczyć od św. Jadwigi i bł. Jana Pawła II – mówił ks. Jerzy Olszówka, gospodarz trzebnickiego sanktuarium. Uroczystości jadwizańskie od 33 lat mają podwójny charakter. Z jednej strony przybliżają postać niezwyklej księżnej, a z drugiej są okazją do dziękczynienia za pontyfikat Papieża Polaka w kolejnej rocznicy wyboru na Stolicę Piotrową.

Trzydniowe obchody odpustowe były podzielone na kilka etapów. W piątek swój dzień skupienia przeżywali kapłani i osoby konsekrowane. W sobotnie przedpołudnie na modlitwie spotkali się nadzwyczajni szafarze Komunii św. i liturgiczna służba ołtarza. Jednym z punktów kulminacyjnych świętowania była piesza pielgrzymka wrocławska. Podczas drogi pątnicy rozważali kontrowersyjne hasło: „Wystarczy Chrystus. Po co mi Kościół?” – Chcieliśmy zachęcić do pielgrzymowania również ludzi niezdecydowanych, którzy mają negatywne zdanie o Kościele. To, co działo się na trasie, miało być dla nich świadectwem – tłumaczy ks. Tomasz Płukarski, rzecznik prasowy pielgrzymki. Wśród uczestników dużą grupę stanowili ci, którzy w sierpniu na własnych nogach dotarli na Jasną Górę. – Dla nich był to swoisty epilog drogi do Częstochowy – dodaje ks. Płukarski. Mszę św. dla ok. 8 tys. pątników z całego Dolnego Śląska sprawował biskup Kopenhagi Czesław Kozon. W homilii zwrócił uwagę na



Święta Jadwiga jest czczona na Dolnym Śląsku już blisko 750 lat

wielkość i ponadczasowość postaci św. Jadwigi i bł. Jana Pawła II.

Duński biskup przewodniczył również centralnym uroczystościom w niedzielne przedpołudnie. W kazaniu zwrócił uwagę, że wszyscy już teraz należymy do wspólnoty świętych, ale nie może to być przynależność bierna. – Trzeba być świętym, a nie tylko podziwiać świętość u innych. Jesteśmy wezwani, aby zrobić wszystko, co w naszej mocy, dla osiągnięcia osobistej świętości – dodał. Na początku

Eucharystii do trzebnickiej bazyliki zostały wprowadzone relikwie bł. Jana Pawła II, przekazane na rzecz sanktuarium przez kard. Stanisława Dziwisza. Wieloletni sekretarz papieża skierował również do wiernych list, w którym podkreślił wielką cześć namiestnika św. Piotra dla patronki dnia swojego wyboru. Po Mszy św. ulicami Trzebnicy przeszła procesja eucharystyczna z relikwiami św. Jadwigi i bł. Jana Pawła II.

Karol Białkowski

Podwójny tytuł



Od tygodnia Ośrodek Alzheimerowski w Ścinawie nosi imię kard. Gulbinowicza. Dekret w tej sprawie odczytał rektor wrocławskiej AM prof. Marek Ziętek

ŚCINAWA. Kardynał Henryk Gulbinowicz został patronem Ośrodka Badawczo-Naukowo-Dydaktycznego Chorób Otepiennych Akademii Medycznej we Wrocławiu Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Ścinawie, zwanego Ośrodkiem Alzheimerowskim. – Trafiło mi się, jak ślepek kurze ziarno – mówił w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego w Ścinawie z charakterystyczną dla siebie skromnością kard. Henryk Gulbinowicz. Tego samego dnia hierarcha otrzymał od władz Ścinawy dokument potwierdzają-

cy nadanie mu tytułu Honorowego Obywatela Miasta. Dysponujący obecnie dwoma oddziałami – neurologicznym i psychogeriatrycznym – Ośrodek Alzheimerowski w Ścinawie zaliczany jest do najlepszych tego typu placówek na świecie. Od chwili swojego powstania udzielił pomocy ponad 16 tys. chorych. Średnio obejmuje się tu opieką ponad 50 pacjentów. Co drugi z nich pochodzi spoza województwa. Formalnie jest to ośrodek naukowy AM we Wrocławiu, działający na zasadach ZOZ.

Roman Tomczak

Karmel dla studentów

PARAFIA OPIEKI ŚW. JÓZEFA. Wrocławscy karmelici zapraszają do nowo powstałego Duszpasterstwa Akademickiego „Karmel” przy ul. Ołbińskiej. Nowe DA,

którego duszpasterzem jest o. Krzysztof Piskorz OCD, już działa. W niedzielę studenci uczestniczą w Mszy św. o 19.30, we wtorek w Eucharystii o 18.00, po której odbywa się spotkanie przybierające różne formy – m.in. adoracji w milczeniu lub karmelitańskiej medytacji, poprzedzonej wprowadzeniem. Kto chce zakosztować liturgii godzin, powinien zajrzeć do kościoła na ul. Ołbińską (na zdjęciu) w niedzielę o 19.00. – Inicjatywa powołania duszpasterstwa spotkała się ze sporym zainteresowaniem młodych – zauważa proboszcz o. Szczepan Maciaszek OCD. Aktualności z życia tworzącej się wspólnoty dostępne są na www.dakarmel.pl. Znajdziemy tam także praktyczne wskazówki dotyczące chrześcijańskiej medytacji oraz zachętę do modlitwy psalmami – „piosenkami na każdą pogodę”. **ac**



Nominacja i medal

MAGISTRAT. Wiemy już, kto zastąpi na stanowisku Jarosława Obremskiego, który w ostatnich wyborach parlamentarnych dostał się do Senatu. Prezydent Rafał Dutkiewicz ogłosił 12 października, że jego nowym zastępcą zostanie Michał Janicki, dotychczasowy dyrektor departamentu spraw społecznych Urzędu Miejskiego. Nowy wiceprezydent będzie zajmował się kulturą, oświatą, służbą zdrowia i przygotowaniem do EURO 2012. Swoją funkcję obejmie 8 listopada, w momencie zaprzysiężenia Jarosława Obremskiego na senatora. 13 października doszło do spotkania prezydenta Wrocławia z Günterem Verheugenem, byłym komisarzem Unii Europejskiej ds. Rozszerzenia Unii oraz byłym komisarzem ds. przemysłu



Od lewej: wiceprezydent M. Janicki, prezydent R. Dutkiewicz i senator J. Obremski

i przedsiębiorczości. Niemiecki polityk został odznaczony medalem „Zasłużony dla Wrocławia” za wkład w rozszerzenie UE, od którego rozpoczął się dynamiczny rozwój stolicy Dolnego Śląska. G. Verheugen jest doktorem honoris causa Uniwersytetu Przyrodniczego i przebywał we Wrocławiu z okazji 60-lecia uczelni. **kb**

Akademickie świętowanie



WROCŁAW. Uniwersytet Przyrodniczy obchodzi jubileusz 60-lecia, wzbogacony o przypadające w 2011 r. rocznice utworzenia placówek, których jest spadkobiercą – 155-lecia Akademii Rolniczej w Dublanach i 130-lecia Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. 13 października przyrodniczy zgromadzili się w katedrze wrocławskiej na uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem abp. Mariana Gołębińskiego, a dzień później na inauguracji nowego roku akademickiego w Auli im. Jana Pawła II w Centrum Dydaktyczno-Naukowym. O bogatym dorobku UP – dawnej Akademii Rolniczej – mówił rektor, prof. Roman Kołacz. Wykład inauguracyjny o „Wartościach w życiu publicznym” wygłosił premier Tadeusz Mazowiecki (na zdjęciu),

zastanawiając się m.in. nad miejscem wartości chrześcijańskich w pluralistycznym społeczeństwie. Podkreślił, że po 1989 r. w Polsce przyjęty został model przyjaznego rozdziału Kościoła od państwa, który to model obecnie przeżywa kryzys. Premier zastanawiał się nad warunkami ocalenia owego modelu oraz opowiedział się za „społeczeństwem ekumenicznym”, gdzie twórczo współżyłyby różne opcje światopoglądowe. **ac**

GOŚC WROCŁAWSKI

wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi



ZDJEŃCJA AGATA COMBIK

120. urodziny Edyty Stein

Zamiast tortu ze świeczkami

Spotkanie ze św. Teresą i ofiara z życia, ale też obraz jabłecznika z bitą śmietaną, młodzięcych marzeń o miłości i walca w salonie przy ul. Nowowiejskiej – 12 października zabrzmiały znane i mniej znane wspomnienia słynnej solenizantki.

Nie wiadomo, jak świętowano ten dzień w niebie, ale we Wrocławiu urodzinowi goście spotkali się najpierw w kościele św. Michała Archanioła – który jubilatka regularnie odwiedzała, potem pod Krzyżem Pokoju oraz w jej rodzinnym domu przy ul. Nowowiejskiej, dziś należącym do Towarzystwa Edyty Stein. Ob-

chodzi 120. rocznicy jej przyścia na świat rozpoczęła procesja z kaplicy noszącej jej imię – stworzonej w tej części świątyni, gdzie ponoć zwykle się modliła.

Przewodniczący Eucharystii bp Edward Janiak przybliżył zebranym zadziwiającą drogę życiową pani filozof, zakonniczki i patronki Europy: jej zniechęcenie nauką

w młodości, a potem znów uporczywe szukanie w niej prawdy, czas ateizmu, nocną lekturę otwierającą oczy na świat wiary, Karmel, krzyż i śmierć.

Dzieje Edyty, opowiedziane jej własnymi słowami zawartymi w autobiograficznych pismach, zabrzmiały ponownie w domu Steinów. Przedstawiła je w monodramie aktorka Teatru Polskiego Jadwiga Skupnik, od lat zaprzyjaźniona ze świętą wrocławianką. „Można być pobożnym także w judaizmie?” „Naturalnie, jeśli nie poznało się czegoś innego”. W monodramie znalazła się m.in. dramatyczna wymiana zdań między Edytą Stein i jej matką, która od-

była się również w dniu urodzin tej pierwszej, 12 października 1933 r. we Wrocławiu. Było to w przeddzień wyjazdu Edyty do Karmelu w Kolonii. Co ciekawe, J. Skupnik przedstawiła refleksje i wspomnienia Edyty w jej dawnym salonie, gdzie przed laty rozegrała się część wspomnianych wydarzeń.

Święta urodziła się w żydowskim Dzień Pojednania w 1891 r., w nieistniejącym już budynku przy obecnej ul. Dubois we Wrocławiu. W domu przy Nowowiejskiej – gdzie jej rodzina mieszkała w późniejszym czasie – odbędzie się 26 listopada o 18.00 premiera spektaklu Teatru Arka „W pośpiechu do nieba. Etiuda o Edycie Stein”. **Agata Combiik**

**Abp Józef Kowalczyk
doktorem
honoris causa PWT**

Rozważny patriota

Był papież Benedykt XVI, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone i metropolita wrocławski abp Marian Gołębiowski. Do tego grona dołączył prymas Polski.

Arcebiszup Józef Kowalczyk to dziewiętnasty doktor honoris causa wrocławskiej uczelni teologicznej. Odebrał tytuł w czasie uroczystej inauguracji nowego roku akademickiego. W laudacji rektor PWT ks. prof. Waldemar Irek

określił wieloletniego nuncjusza apostolskiego, a dziś metropolitę gnieźnieńskiego i prymasa Polski, mianem architekta i budowniczego nowego podziału terytorialnego Kościoła katolickiego w III Rzeczy-

pospolitej, podkreślając duży wkład abp. J. Kowalczyka przy tworzeniu nowych diecezji i metropolii w naszym kraju. Zwrócił także uwagę, że w czasie, kiedy był on reprezentantem Ojca Świętego, Polska

podpisała konkordat, utworzono sześć wydziałów teologicznych oraz przekształcono Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie w Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie w Uniwersytet Jana Pawła II. Przytaczając zaś słowa jednego z czołowych polskich polityków, nazwał księdza prymasa człowiekiem kochającym ojczyznę, którego cechują wielka rozważa i upór w czynieniu dobra. Podkreślając głęboką wiarę i pracowitość nowego doktora, postawił go za wzór studentom rozpoczynającym nowy rok akademicki. Na zakończenie uroczystości abp J. Kowalczyk wygłosił wykład poświęcony dyplomacji papieskiej Jana Pawła II, wyrażając radość z faktu, iż został uhonorowany tytułem, który przed nim otrzymał m.in. papież Benedykt XVI. **xrk**



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Dla metropolity gnieźnieńskiego to piąty tytuł honorowego doktora

30-LECIE TOWARZYSTWA POMOCY. Miał wielkie serce i słabe zdrowie. Kochał ludzi i... czytał książki, w tym jedną o „niebezpiecznym” zakończeniu. **Wcześniej miał inne plany,** ale bieg zdarzeń, tłum biedaków i grupka przyjaciół zmienili wszystko.

tekst

AGATA COMBIK

agata.combik@gosc.pl

Jerzy Marszałkowicz chciał być księdzem. Gdy po studiach we wrocławskim seminarium ze względów zdrowotnych nie został dopuszczony do święceń kapłańskich (otrzymał jedynie tzw. niższe święcenia), długo szukał swej drogi. Na prośbę przygnębionego sytuacją niedoszedłego księdza rektor pozwolił mu dalej nosić sutannę – której jest wierny do dziś. Rozpoczął pracę w różnych miejscach, przy parafiach czy „Pod Czwórką”, musiał jednak raz po raz przerywać. Wysiłek w kolanie, szpitala, operacja, gruźlica, kuracja w domu, rozterki wewnętrzne, niepokojące diagnozy lekarskie... Los rzucał mu pod nogi kolejne kłody. Ostatecznie zatrudniony został w seminarystycznej bibliotece, a następnie na furcie. Tu na dobre zaczęła się jego misja.

Seminarium obłożone

Przedtem swoją rolę odegrała w jego życiu pewna książka. – Po maturze przez 3 lata studiowałem na Uniwersytecie Wrocławskim anglistykę; uczestniczyłem też w kursie bibliotekarskim – wspomina ks. Jerzy, mimo braku święceń powszechnie tytułowany księdzem. – Jeszcze jako świecki student zacząłem odwiedzać dom pomocy społecznej przy ul. św. Marcina, przychodziłem tam potem również jako kleryk. Podopiecznym tej placówki czytałem książki – wśród nich życiorys Brata Alberta Chmielowskiego autorstwa Marii Winowskiej. Na końcu autorka zwraca się w nim do czytelnika mniej więcej tak: „Teraz zastanów się, co ty możesz zrobić dla tych nieszczęśliwych ludzi”.

Apel ten mocno zapadł w serce Jerzego. Niepowtarzalną okazją, by na niego odpowiedzieć, okazała się praca na furcie. Przyjmował tam, jak wspomina, kardynałów, profesorów, ale także ubogich i bezdomnych. Przynosił im pozostałości kleryckiego jedzenia – jakieś zupy, chleb. Starał się załatwić przyjęcie do szpitala, gdy było to potrzebne, rozmawiał, słuchał. – W tamtych czasach nie istniała żadna oficjalna forma po-

Brat brata A



mocy takim ludziom – mówi. – Caritas była rozwiązana, albertynom – którzy przed wojną opiekowali się bezdomnymi – zabroniono tego. Jedynie niektóre klasztory rozdawały im jedzenie. Ówczesne władze nie przyjmowały do wiadomości, że w Polsce Ludowej istnieje problem bezdomności.

Wkrótce furta przy pl. Katedralnym była tak oblegana przez tłum różnego rodzaju potrzebujących, że... zaczęli mieć tego dość seminarysty przełożeni. Ksiądz Jerzy został przeniesiony z powrotem do biblioteki, by utrudnić mu kontakt z biedakami. Oni jednak dalej się gromadzili – choć prosił ich, by przychodzili po godzinach jego bibliotekarskiej pracy. Sytuacja zaczynała nabrzmiewać.

Ks. Jerzy Marszałkowicz w kaplicy schroniska w Bielicach. Codziennie prowadzi tu modlitwę

Koń Trojański

Pierwsze próby, jakie podejmował ks. Jerzy wraz z zaprzyjaźnionymi osobami, by stworzyć zorganizowane formy wsparcia bezdomnych, spełżyły na niczym; napotkały zdecydowaną odmowę władz. Udało się dopiero w 1981 r.

Jakimś cudem, dokładnie 2 listopada, wojewoda wrocławski zarejestrował Towarzystwo Pomocy – nie wiedząc o tym, że istniała już wtedy lista nielicznych stowarzyszeń społecznych, którym zezwolono na funkcjonowanie po wybuchu stanu wojennego. Reszta, z chwilą jego ogłoszenia, miała zaprzestać działalności.

– To, że towarzystwo ostatecznie powstało, to cud Bożej Opatrzności. To był taki nasz koń

Alberta



trojański – mówi ks. Jerzy. I podkreśla, że wielu było twórców tego dzieła i osób z oddaniem wspierających pierwsze schronisko przy ul. Lotniczej. – Uważam, że tak naprawdę ojcem tej inicjatywy był ks. Józef Pazdur (późniejszy biskup, wówczas ojciec duchowny w seminarium). Zawsze popierał mnie w pomaganiu bezdomnym i podtrzymywał na duchu – zaznacza. – Pod przewodnictwem ks. J. Pazdura w seminarium zebrała się grupka osób, które chciały coś zrobić dla tych ludzi.

Wśród nich byli m.in. sędzia Władysław Kupiec, prawnik Lech Paździor. Pierwszą Mszę św. w schronisku odprawił ks. Aleksander Radecki, a w styczniu 1982 r. poświęcił je kard. Henryk Gulbinowicz. W gronie życiowych temu dziełu byli m.in. ludzie z Komitetu

Przeciwalkoholowego. Ofiarnie służył bezdomnym albertyn Marcin Wójtowicz, który przez pewien czas nawet co niedziela przyjeżdżał z Zakopanego do Wrocławia i odprawiał w schronisku Mszę św.

Na początek stara buda

Pierwszymi mieszkańcami schroniska byli ludzie odwiedzający przedtem seminarijną furkę. Ks. Jerzy został kierownikiem placówki. Ksiądz Aleksander Radecki, który na jego prośbę zgodził się znaleźć w pierwszym zarządzie towarzystwa, wspomina, że schronisko przy ul. Lotniczej mieściło się najpierw w połowie starego baraku. Drewniana buda była w opłakanym stanie. Trzeba było ją oszklić, pomalować. – Pamiętam, jak przewoziliśmy szyby i inne materiały tramwajem. Schronisko ruszyło w Wigilię Bożego Narodzenia – opowiada ks. Aleksander. – Byłem wtedy wikarym na Brochowie. Za zgodą swojego proboszcza pojechałem tego dnia na Lotniczą, zabierając ze sobą wiadro, paczkę herbaty, jedną cytrynę, kilogram cukru i tzw. grzałkę nurkową. Przyszło chyba z 10 mężczyzn. Na stole ustawionym między łózkami odprawiłem pierwszą w tym miejscu Mszę św. Panowie próbowali nawet śpiewać kolędy. Kiedy im zacząłem rozdawać opłatki, zanim skończyłem... już je zjedli. Dopiero po odpowiednich wyjaśnieniach za drugim razem zaczęli się nimi dzielić. Stół wigilijny przykryty był gazetami. Leżała na nim ryba przygotowana przez siostry zakonne, ciasto, stare radio. A ja wytrwale gotowałem w wiadrze wodę na herbatę.

Od początku nie brakowało trudności (m.in. boje z sanepidem), ale i pięknych chwil – choćby związanych z prowadzonymi dla podopiecznych rekolekcjami. Kilka miesięcy po powstaniu schroniska – gdy władze zorientowały się, że coś im się chyba wymyka spod kontroli – chciano je zlikwidować. Wrocławskie społeczeństwo oraz lokalna prasa zdecydowanie stanęły jednak w jego obronie. Zaciętą walkę toczył m.in. pan Kupiec, który kiedyś ponoć poszedł do wojewody i powiedział: „Jeśli pan chce zlikwidować schronisko, niech pan przyjmie tych ludzi do swojego mieszkania albo do urzędu”.

Ostatecznie stanęło na tym, że placówka może istnieć do czasu, gdy nie zostanie wyremontowany na potrzeby bezdomnych budynek w Szczodrem pod Wrocławiem. Trwało to do 1988 r.

Święty Albert dla nieświętych

Ksiądz Jerzy już 30 lat mieszka razem z bezdomnymi – obecnie, od długiego czasu, przebywa w schronisku w Bielicach. Nie idealizuje ich.

– Alkoholicy, byli kryminaliści to ludzie często nerwowi, obraźliwi. Mają swoje wady, winy, upośledzenia. Doznali zwykle wielu krzywd, pogardy. Są poranieni. Trudno jest z nimi pracować. Ksiądz Józef Pazdur zachęcał mnie kiedyś, by pomagać im, nie oczekując nawet, że ich zmienię. Może choć w chwili śmierci przypomną sobie okazaną im dobroć i zwrócą się do Boga – tłumaczy. Podkreśla jednak, że w schroniskach wielu bezdomnych przechodzi przemianę. Ich życie prostuje się – czasem tylko trochę, a czasem bardzo.

Towarzystwo Pomocy przez lata zmienia swoje oblicze. Jego założyciele, szukając patrona, pod uwagę brali m.in. Matkę Teresę z Kalkuty. Ostatecznie wybór padł na Brata Alberta. Władze czyniły trudności w zarejestrowaniu towarzystwa z zakonnym imieniem w nazwie, stąd znalazł się w niej najpierw „Adam Chmielowski”. Dopiero po latach pojawiły się słowa „Brat Albert”, potem „błogosławiony”, a następnie „święty”.

Rozwijała się nie tylko nazwa – także zakres i formy działalności. Towarzystwo dysponuje dziś dziesiątkami schronisk, noclegowniami, jadłodajniami, świetlicami. A wszystko zaczęło się od grupki szaleńców i człowieka, którego młodzieńcze plany legły w gruzach. ■

Człowiek – znak

**KS. ALEKSANDER RADECKI, WICEPREZES
PIERWSZEGO ZARZĄDU TOWARZYSTWA
POMOCY**



– Pamiętam, że kiedy zgłaszałem się do seminarium jako kandydat, na schodach siedziało kilkunastu mężczyzn o trudnym do opisanego zapachu, a wśród nich kręcił się

ks. Jerzy. Z czasem poznałem bliżej jego „powołanie w powołaniu”. Widział ludzi, których wówczas państwo w ogóle nie chciało dostrzec. Pochylał się nad każdym. Gdy powstało schronisko, nie przyjmowano do niego osób nietrzeźwych, ale on litował się także nad nimi. Zrobił przy ul. Lotniczej taką szopkę wytrzeźwiajątkę, gdzie mogli dojść do siebie. Towarzyszył bezdomnym, żyjąc wśród nich, modląc się z nimi. Był przez nich zawsze bardzo szanowany. W schronisku w Bielicach przebywa obecnie na prawach podopiecznego, korzystając tylko z tego, co inni. Kiedy otrzymał do swojej dyspozycji osobny pokój, wstawił do niego dwa piętrowe łóżka i zamieszkał z czterema bezdomnymi ludźmi. Działalność ks. Jerzego daje do myślenia. Nie jest pewnie najlepszym pomysłem dawanie pieniędzy ludziom na ulicy, ale... coś trzeba dla nich zrobić. Nie możemy być spokojni, mijając ich obojętnie.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@gosc.pl

Skała, ptaki, ciernie

Bazylika Agonii, zwana także Kościołem Narodów, wybudowana została w 1924 r. u podnóża Góry Oliwnej na miejscu świątyni z IV wieku, którą pątniczka Egeria nazywa *ecclesia elegans*. Drugą budowlę wystawiono tu za czasów krzyżowców, ale i ona uległa zniszczeniu. Nazwa obecnego kościoła, projektu Antonia Barluzziego, wywodzi się stąd, że zbiórkę na jego budowę przeprowadzono w 12 krajach, wśród nich także w Polsce. 12 pól na sklepieniu ozdobiono godłami tych państw. Naga skała przed głównym ołtarzem upamiętnia kamień, przy którym Jezus modlił się do Ojca, by – jeśli to możliwe – odsunął od Niego kielich męki i śmierci. Na tę właśnie skałę padać miały krwiste krople Jezusowego potu. Kamień otoczono żelaznym cierniem. Wizerunki ptaków uwikłanych w jeżyny mają symbolizować tych, którzy łączą się z cierpieniem Jezusa. Mozaika w lewej absydzie przedstawia Judaszowy pocałunek Jezusa, na oczach zgromadzonego tłumu i żołnierzy. Mozaika w absydzie prawej kreśli scenę, w której na słowa Jezusa „Jam jest” żołnierze padają na ziemię. Ufundowana została przez Polaków w 1945 roku. Mozaika na posadzce natomiast jest kopią wcześniejszej mozaiki bizantyjskiej, której fragmenty można zobaczyć przez grube szkło. 10 witraży równomiernie rozmieszczonych w murach świątyni przyprawia wewnątrz o nastrój smutku. ■



W Bazylice Agonii

KS. MARIUSZ ROSIK

Zakończenie Roku Biblijnego

Jezus starotestamentowy

Dlaczego Ewa została stworzona z żebra Adama oraz ile imion ma Bóg, a także czy w Biblii mamy do czynienia z równouprawnieniem?

– **odpowiedzi na te i wiele innych pytań** znajdziemy w najnowszym dziele Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.

Naszych czytelników, którzy dzięki felietonom, przygotowywanym z okazji Roku Biblijnego mogli zapoznać się z twórczością ks. Mariusza Rosika, ucieszy fakt, że pod redakcją tego wrocławskiego biblisty ukazała się czterotomowa książka pt. „Teologia Starego Testamentu”. Dzieło jest efektem pracy kilkunastu autorów z całej Polski, należących do tzw. młodszej generacji biblistów, obeznanych z nowymi nurtami teologii ogólnoswiatowej. Jest pisane językiem naukowym, jednak zrozumiałym zarówno dla studentów teologii, katechetów, jak i tych, którzy dla poszerzenia własnych horyzontów sięgają po literaturę teologiczną.

– Dużym walorem naszej książki jest całościowe spojrzenie na cały Stary Testament

z obszernymi odniesieniami do Nowego Testamentu – mówi ks. M. Rosik. – Dla chrześcijan jest to o tyle istotne, że patrząc na Jezusa, o którym mówią nam Ewangelie, zobaczymy, że nie jest to postać oderwana od środowiska, w którym żyła, a jest to środowisko starotestamentowe – zaznacza, podkreślając, że paradoksalnie, aby lepiej poznać Chrystusa, dobrze jest sięgnąć po „Teologię Starego Testamentu”.

xrk



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Nad „Teologią Starego Testamentu” pracowało kilkunastu biblistów z całej Polski

zaproszenia

webserwer.pl lub pod nr. tel. 535932440 (Dorota Hejmej).

Mamy dla Ciebie bilety

GWARDIA. Przed nami mecz VI kolejki Plus Ligi Kobiet. **27 października** o godz. 18.00 w hali „Orbita” siatkarki Impel Gwardii Wrocław zmierzą się z zespołem Mistrza Polski Bank BPS Muszynianka Fakro Muszyna. Będzie to ostatnie spotkanie przed miesięczną przerwą reprezentacyjną. Dla czytelników GN mamy dwa podwójne zaproszenia. Przekażemy je drugiej i piątej osobie spośród tych, które prześlą nam mejla na adres: wroclaw@gosc.pl. W temacie należy napisać „Gwardia”, a w treści imię i nazwisko oraz telefon kontaktowy. ■

XI Międzynarodowy Festiwal Organowy Cantus Organi

Każdy chce zagrać w Wołowie

O organach z duszą, resocjalizacji i muzykach z Japonii z **ks. Stanisławem Małysą**, dyrektorem organizacyjnym festiwalu, rozmawia Karol Białkowski.

KAROL BIAŁKOWSKI: Cantus Organi to jedyny festiwal muzyczny w Wołowie. Jakże ma on znaczenie dla mieszkańców?

KS. STANISŁAW MAŁYSA: – Taki festiwal jest czymś pięknym w rzeczywistości małych miasteczek. Wrocław jest metropolią i wielkim ośrodkiem kulturalnym. W stolicy regionu zawsze coś się dzieje. Dla nas pojechać i skorzystać z tych atrakcji to już wyprawa, a Cantus Organi jest po prostu naszym festiwalem. Od 2000 r. jego ranga cały czas rośnie. Na początku to

my szukaliśmy organistów, dziś artyści z całego świata sami się do nas zgłaszają.

Nie byłoby festiwalu bez wspa- niałego instrumentu. Dlaczego jest on wyjątkowy?

– Tak się szczęśliwie złożyło, że przez wieki ocalała dusza kościoła św. Wawrzyńca – organy Caspariniego z 1716 r. Można je porównać do słynnych skrzypiec Stradivariusa. Jest to jeden z dwóch koncertowych instrumentów tego typu na świecie. Udało nam się je wyremontować i dziś ta perełka ziemi dolnośląskiej służy nam jako instrument liturgiczny i koncertowy. Jak mawiają goszczący u nas organiści, ten instrument ma duszę.

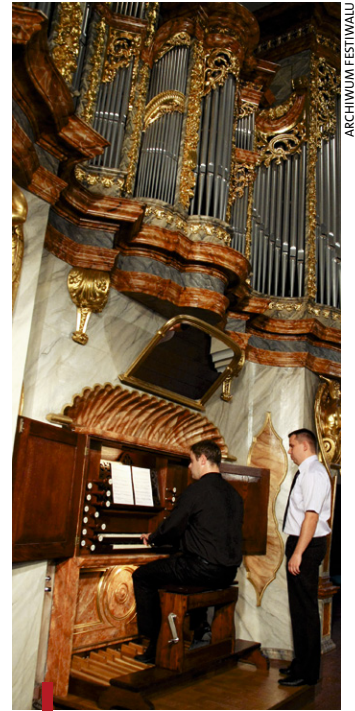
Czy mieszkańcy Wołowa chcą słuchać muzyki poważnej?

– Okazało się, że publiczność nas nie zawiodła. 11 edycji świadczą, że festiwal jest potrzebny. Mamy stałą grupę miłośników

muzyki poważnej, którzy czekają na wrzesniowe i październikowe niedziele. Oprócz mieszkańców Wołowa przyjeżdżają słuchacze z Wrocławia, Legnicy, Ścinawy czy Lubina oraz okolicznych miejscowości. Na koncerty przychodzą również nauczyciele wołowskich szkół ze swoimi uczniami. Od kilku lat w ramach resocjalizacji w festiwalu uczestniczą osadzeni w Zakładzie Karnym Wołów. W tym czasie stajemy się więc organową stolicą Dolnego Śląska.

Trudno nie wspomnieć o planach na kolejne „Cantus Organi”...

– W listopadzie odbędzie się pierwsze spotkanie, na którym zapadną decyzje w sprawie kolejnej edycji festiwalu. Chcielibyśmy zaprosić muzyków z Japonii, a to organizacyjnie nie jest takie łatwe. W promocji festiwalu uczestniczą Akademia Muzyczna z Wrocławia i artyści, którzy już w Wołowie koncertowali.



Organ Caspariniego to perełka na skalę światową

Dziękczynienie ziemi oławskiej za beatyfikację Papieża Polaka

Przykład świętości na XXI wiek

Trzy parafie, władze miasta i powiatu oraz mieszkańcy Oławy – wszyscy mówią: dziękujemy.

Pierwsza rocznica beatyfikacji Jana Pawła II stała się okazją do dziękczynienia za wyniesienie Papieża Polaka na ołtarze. Zainaugurowały je Msza św. pod przewodnictwem abp. Mariana Gołbiewskiego, którą metropolita wrocławski sprawował w kościele św. Piotra i Pawła, oraz koncert „Nieszpory ludźmierskie” w wykonaniu połączonych chórów uniwersytetów: Wrocławskiego i Przyrodniczego, orkiestry Akademii Muzycznej i znanych krakowskich solistów: Grzegorza Turnaua, Jacka Wójcickiego, Zbigniewa Wodeckiego, Hanny Banaszak i Beaty Rybotyckiej.



Krakowscy artyści uświetnili oławskie uroczystości

– Jan Paweł II nigdy nie potępił drugiego, nie wypowiadał pochopnych sądów – mówił abp M. Gołbiewski, zwracając uwagę,

że papież zawsze starał się zrozumieć innych i podkreślając umiejętność słuchania każdego człowieka, z którym Jan Paweł II się

spotykał. Metropolita przeciwstawił tę postawę wszechobecną skłonności do krytykowania i osądzenia. – Trzeba skupiać się na tym, co istotne, tzn. na sprawiedliwości i miłości – zaznaczył, zachęcając do naśladowania Papieża Polaka w zdobywaniu świętości i we właściwym odnoszeniu się do drugiego człowieka. – Nasz wielki rodak uczy nas, że świętość jest dostępna także dla ludzi XXI w. – zakończył.

Wspólne dziękczynienie, w którego przygotowanie zaangażowały się trzy oławskie parafie, zakończy się 30 października w kościele Miłosierdzia Bożego. Po Mszy św. o godz. 13 odbędzie się koncert organowy w wykonaniu Marcina Lauzera.

Ks. Rafał Kowalski

Kresowe Madonny naszej archidiecezji

Nad miastem złoty płaszcz

Przed **Matką Bożą ze Śniatyna** dziś można się pokłonić w samym centrum Brzegu Dolnego. Przybyła ze Wschodu, ale Jej pokryte kwiatami szaty i otaczający Ją biały obłok przywodzą na myśl Bliski Wschód – tajemnice góry Karmel.

Pod Twój płaszcz się uciekamy... – tak zaczyna się pieśń, którą ku czci śniatyńskiej Madonny ułożył przed laty, daleko nad Prutem, tamtejszy proboszcz. – Śpiewaliśmy ją przed rozpoczęciem każdej Mszy św. w niedzielę – wspomina śniatynianka Zofia Raiser, obecnie mieszkanka Brzegu. – Obraz otoczony był wielkim kultem, słynął łaskami. Na odpust przyjeżdżało mnóstwo ludzi z całej okolicy, a nawet z Rumunii, bo mieszkaliśmy na pograniczu.

Broniła przed morem

O tych łaskach świadczyły liczne wota. Między nimi, jak podaje Tadeusz Kukiz w swojej pracy poświęconej Madonnom kresowym, był obraz ukazujący procesję pielgrzymów z Horodenki do Śniatyna, dziękujących Maryi za ocalenie od morowego powietrza. Wizerunek Matki Bożej Szkaplerznej – nazywanej Madonną Huculszczyzny – znajdował się do czasów II wojny światowej w parafialnej świątyni Wniebowzięcia NMP w Śniatynie, pochodził jednak z kościoła wcześniej wzniesionego w tej miejscowości, należącego do dominikanów. Ich klasztor został tu ufundowany w 1643 r. Za czasów cesarza Józefa II nastąpiła jego kasacja, a drewniany dominikański kościół przekazano Ormianom.

Przyszedł czas, gdy Matka Boża Szkaplerzna i Jej czciciele musieli ruszyć w drogę.

Obraz, starannie zapakowany w skrzyni, przywieźli pociągiem w 1946 r. na Dolny Śląsk księża Jan Puk, proboszcz ze Śniatyna, i ks. Tadeusz Wojcie-



ZDJEŃCJA AGATA COMBIK

Jak zbroja

Rozpierzchnięci po całej Polsce dawni mieszkańcy Śniatyna co roku – choć w coraz mniejszej liczbie – zjeżdżają się do Brzegu Dolnego na lipcowy odpust Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Właśnie z tą górą w Ziemi Świętej wiąże się przesłanie obrazu. Na Karmelu, naśladując proroka Eliasza, zamieszkał pustelnicy, dając początek karmelikańskiemu zakonowi. W kwiatkach porastających wiosną górę dostrzegali obraz piękna Maryi, nazywając Ją Kwiatem Karmelu. Jej symbol odnajdywali także w zapowiadającym obfity deszcz małym obłoku, który ukazał się Eliaszowi proszącemu Boga o odwrócenie klęski suszy.

Gdy członkowie zakonu przeżywali poważne trudności, generał karmelitów św. Szymon Stock błagał o pomoc Maryję. W nocy z 15 na 16 lipca 1251 r. ukazała mu się, przekazując szkaplerz – część zakonnego habitu – jako znak swojej szczególnej opieki. Zwyczaj noszenia szkaplerza, nazywanego szatą Matki Bożej, Jej płaszczem czy puklerzem, bardzo się odtąd rozpowszechnił, a papież przywiązał do niego kolejne przywileje i odpusty.

Na rynku Brzegu Dolnego, w kościele NMP z Góry Karmel, odnowione szaty Maryi błyszczą złotem. Czy przetrwa pamięć o Jej wędrówce znad Prutu nad Odrę? **ac**

Obraz przyjechał na Dolny Śląsk w 1946 r.
PONIŻEJ: Pamiątkowe tablice w kościele przypominają historię wizerunku

chowski, wikary. – Razem z nimi i z obrazem jechała moja matka – tłumaczy pani Zofia.

– Ja z ojcem i bratem podróżowałam wczesniejszym transportem, od 5 do 25 listopada. Ze Śniatyna przywieziono także stację drogi krzyżowej ufundowane przez moją mamę.

Początkowo przyjeźdźni nie chcieli nawet za bardzo się rozpokonywać, oczekując powrotu na swoje ziemie. Z czasem jednak stało się jasne, że nie można na to liczyć. Obraz (i droga krzyżowa) znalazł ostatecznie miejsce w poewangelickim kościele na dolnobrzezkim rynku.



Jest piękna



Ks. ANDRZEJ SYCZ

PROBOSZCZ PARAFII
NMP Z GÓRY KARMEL

– O krzewienie kultu Matki Bożej Szkaplerznej bardzo dbał długoletni proboszcz tej

parafii, ks. Tomasz Krawczyński. Poddawał obraz renowacjom, zadbał o wydanie specjalnych widokówek z wizerunkiem Madonny. Zorganizował wyjazdy do Śniatyna – dokąd prawdopodobnie trafiła również kopia obrazu. O „swojej” Matce Bożej pamiętają ludzie pochodzący ze Śniatyna, przyjeżdżający tu na lipcowy odpust, m.in. z Oławy, Brzegu, ale także z Warszawy czy Jarosławia spod Przemysła; kiedyś była też grupka z Krakowa. Gdy przybywają do Brzegu Dolnego, uczestniczą tu we Mszy św., ale też spotykają się na poczęstunku, rozmawiają. Dla innych dzieje obrazu pozostają już często nieznanne. Wszystkich jednak porusza piękno wizerunku.